Nr 280. Kraków, Środa 8 Grudnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonu, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 7 grudnia.

Z Wiednia piszą nam o sytuacyi obecnej pod datą wczorajszą:

(β) „Wszystko rozbite“; „klei się i naprawia“ — oto osnowa biuletynów, które co chwilę obiegają korytarze parlamentu i sąsiadujące z nim kawiarnie. W rzeczywistości toczą się układy ciężko: lewica, postawiwszy w formie apodyktycznej swoje warunki, nadęta domniemanem swojem powodzeniem, nie chce ustąpić ani na włos; prawica, podrażniona osławionemi wypadkami, trzyma się twardo i, trzeba przyznać, że ma słuszność zupełną.

Od wczoraj zmieniło się cokolwiek położenie na lepsze tak, że dziś już mówią o zwołaniu parlamentu na sobotę. O ile z rozmaitych, sprzecznych nieraz wiadomości, wywnioskować można, przyszło do pewnego porozumienia pomiędzy Niemcami a Czechami w sprawie rozporządzeń językowych, — a że to punkt najdrażliwszy, więc przypuścić należy, że inne, drobniejsze przeszkody, łatwiej już usunąć się dadzą. Najwięcej trudności robi partya feudalna czeska, która dąży po prostu do zniesienia parlamentaryzmu, w tem mniemaniu oczywiście, że tą drogą da się usunąć wpływ warstw nie uprzywilejowanych społeczeństwa na politykę. Z kierunkiem tym nie zgadza się oczywiście większość Koła polskiego, nie zgadzają się Słowieńcy, nie mogą się zgodzić Młodoczesi, bez zupełnego zaparcia się swoich zasad. Około tego też obraca się cała sprawa, jest to walka o byt parlamentu, o egzystencyę konstytucyjnego systemu. Podkopali go Niemcy owem gwałtownem i bezprzykładnem postępowaniem w Izbie, zachwiali nim uczeni profesorowie niemieccy, rwący się do noża, depcący wszelkie zasady przyzwoitości w imię... cywilizacyi i kultury germańskiej!

Z tego obłędu wywiązała się obecna sytuacya polityczna. Twórcy konstytucyi stali się jej grabarzami. Też nie dziw, że na widok tego zniszczenia, będącego dziełem ich rąk własnych, ogarnęło furyatów teutońskich przerażenie, że, zapędziwszy się w wąwóz bez wyjścia, czynią oni w tej chwili rozpaczliwe wysilenia, aby się z matni wydobyć. Niefortunna polityka domorosłych statystów, Funkego i Pergelta, zgotowała bankructwo parlamentarne całej lewicy.

Mimo tego wszystkiego nie jest i położenie prawicy tak różowem, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Stoi ona wobec ministerstwa, złożonego z samych Niemców, wobec biurokracyi, powiązanych ze sobą wspólnością interesów, krwi i zasad, biurokracyi gotowej do wszystkiego, łaknącej władzy i wszystkiemu, co polskie i słowiańskie, niechętnej. Z tym czynnikiem liczyć się trzeba i dążyć do tego, aby nie wróciły się czasy Bachowskie.

Jakie zaś zapatrywania panują w sferach miarodajnych, tego dowodem jest wczorajszy wstępny artykuł *Fremdenblattu*, zwrócony przeciw Riegerowi i przeciw autonomistom wogóle. Symptomatyczny ten objaw zasługuje na baczną z naszej strony uwagę.

Jubileusz Żeleńskiego.

Na innem miejscu, dzielnem skreśloną piórem, daliśmy rzecz o znaczeniu Żeleńskiego w muzyce polskiej. Tu skreślimy tylko przebieg pięknej uroczystości, którą wczoraj społeczeństwo polskie uczciło znakomitego kompozytora. Zaznaczyć należy, że urządzenie tego wieczoru podjęło krakowskie Towarzystwo muzyczne na wniosek dyrektora swego p. Wiktora Barabasza.

Już od wczesnego ranka pociągi zwoziły uczestników uroczystości i delegatów z Warszawy, Lwowa i innych stron Polski. Zewsząd nadchodziły telegramy z wyrazami hołdu i czci, adresy, dary. Pospieszył także mistrz fortepianu Paderewski, który w drodze telegraficznej przyłączył się do hołdu, jaki wczoraj Żeleńskiemu składano, i przysłał kompozytorowi dar honorowy w kwocie 5.000 franków. Społeczeństwo polskie składa się również na dar honorowy dla Żeleńskiego, który już teraz wynosi pokaźną sumę 6.000 złr.

Wieczór w Sokole.

W pięknie przystrojonej sali „Sokoła“ zebrały się wczoraj wieczorem tłumy publiczności. Panie w strojnych szatach, panowie we frakach. Arystokracya krakowska stawiła się niezwykle licznie. W pierwszych rzędach zasiedli liczni delegaci. Wśród uroczystego nastroju, orkiestra pod batutą dyrektora Barabasza zaintonowała wspaniały polonez Żeleńskiego, a na salę wszedł kompozytor w otoczeniu swego syna, prowadzony przez prezesa krakowskiego Towarzystw muzycznego prof. dra Jordana. Ręce obecnych złożyły się do długiego serdecznego oklasku i odprowadzony niemi zasiadł Żeleński w pierwszym rzędzie krzeseł.

Gdy umilkły dźwięki poloneza, wprowadzono jubilata na estradę, a przed nim stanął półkolem cały wydział krakowskiego Towarzystwa muzycznego, którego prezes prof. dr. Jordan przemówił w sposób następujący:

W roku bieżącym upłynęło lat 40 od czasu gdy po raz pierwszy, jako kompozytor, dałeś się poznać publiczności i światu muzykalnemu dziełem drukowanem. Z powodu tego postanowił wydział Towarzystwa muzycznego krakowskiego wziąć inicyatywę w publicznem uczczeniu Twojej 40-letniej działalności w tym naszym Krakowie, z którym najściślej łączą Cię wspomnienia młodości, stosunki rodzinne i przeważna część Twojej działalności. W tym celu wybrany komitet nie miał z przeprowadzeniem swego zadania wiele zachodu; zanadto bowiem, Panie, znane i cenione Twoje nazwisko, zanadto wiele masz zasług, by myśl raz podjęta nie była znalazła sympatycznego oddźwięku i gorącego przyjęcia wszędzie, dokąd dotarła i gdzie brzmi pieśń polska z Twojem nazwiskiem spojona. I oto jesteśmy na wieczorze dla uczczenia Twych zasług, przez Twych wielbicieli urządzonym. Oby Ci on był przyjemny i bodaj w części przykrości zawodu życia wynagrodził.

Czuję się bardzo szczęśliwy, że mnie, jako prezesowi krakowskiego Towarzystwa muzycznego, przypadł zaszczyt wypowiedzenia wstępnego słowa na dzisiejszej uroczystości i wynurzenia przed innymi Tobie, Czcigodny Panie, tych wyrazów, które Ci się należą. A są to wyrazy hołdu dla Twojej działalności kompozytorskiej, wyrazy czci i wdzięczności za Twą działalność obywatelską i pedagogiczną.

Wiele Ci, Panie, dał Bóg talentu, lecz nie za to Cię chwalić, bo to łaska Boża; wysoce atoli czcić Cię musi każdy, kto pomyśli, jak wiele u nas talentów się marnuje i nieużytecznie rozprasza, a jak obszedłeś się Ty z tym darem, którym Cię Bóg opatrzył. Nie zmarnowałeś go, lecz przeciwnie od pierwszej młodości zabrałeś się do pracy żmudnej i nieraz przykrej, długiej i bardzo poważnej, dopóki nie opanowałeś wszystkich tajników sztuki i nie nauczyłeś się przyoblekać Twego ducha w formę jak najszlachetniejszą i artystycznie wykończoną.

Wśród obcych doszedłszy w sztuce do wyżyny, dla wybranych tylko dostępnej, i osiągnąwszy sławę niemałą, przecież nie oddałeś się im, czcigodny Panie, w usługi. Wróciłeś do kraju, by swemu narodowi ofiarować swą pracę i swoje zdolności, acz wiedziałeś, że z powodu słabiej rozwiniętego u nas życia artystycznego i mniejszej ogólnej zamożności na świetne materyalne powodzenie liczyć nie było można. Za to hołd i cześć słuszna Ci się, Panie, od wszystkich Polaków należy. Należy Ci się ona i za Twą niezmordowaną pracowitość, której owocem więcej niż setka kompozycyj wogóle, a między niemi kilkadziesiąt dzieł wielkich. Zjednały Ci one imię, jako kompozytora w kraju, pierwsze, — w świecie muzykalnym poważne, a z tej Twojej sławy spada odblask na kraj, który Cię wydał, tem większy, ile że nietylko Polakiem jesteś z nazwiska i polskie tematy za treść Twych oper obrałeś, ale w wielkiej ilości dzieł Twoich wymuszasz dla pieśni polskich sympatye nawet od wrogów.

Cześć i szczera podzięka należą Ci się, Panie, za Twój patryotyczny współudział niemal we wszystkich narodowych uroczystościach, które w ostatnich trzech dziesiątkach lat obchodzono. Nigdy nie odmówiłeś Twojej chętnej pomocy dla uświetnienia tych obchodów, czego dowodem liczne, mistrzowskie kantaty i kompozycye. Pozostaną one na zawsze wspaniałemi pomnikami Twego głębokiego, bo pracą stwierdzonego patryotyzmu.

Szczere przywiązanie do muzyki i chęć zapewnienia jej u nas dalszego rozwoju skłoniły Cię, Panie, do podjęcia pracy pedagogicznej, dla każdego ciężkiej, dla umysłu natchnionego wielce żmudnej, a nadto u nas bardzo mało wdzięcznej oraz do czynienia zabiegów, celem utworzenia w Krakowie konserwatoryum muzycznego. — I w tym kierunku Twa praca piękne wydała owoce, bo masz uczniów tak dzielnych, iż każdy inny mistrz byłby z nich dumny — a konserwatoryum rozwinęło się pod Twoim kierunkiem świetniej, niż początkowo można się było spodziewać.

Więc w każdym kierunku pracy Twej, zasługa, tytuł do naszego uznania, do naszej wdzięczności. Temi uczuciami przejęty, kończę — wnosząc jeszcze prośbę, byś raczył, Panie, jako widomy objaw naszych uczuć, przyjąć łaskawie tę oto batutę. Weź ją, Panie, w Twą rękę mistrzowską i kieruj nią muzyką polską w jaknajdłuższe lata dla pożytku i chwały narodu i imienia swego.

Gdy przycichły oklaski, któremi publiczność przyłączyła się do wywodów prof. Jordana — przed Żeleńskim stanął dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego, p. Zygmunt Noskowski, i przemówił w te słowa:

Szanowni Słuchacze i Ty Czcigodny Mistrzu! Dumny jestem, że jako delegatowi z największego miasta polskiego przypadł mi zaszczyt przemówienia przed innymi i odezwania się pośród tak świetnego zgromadzenia, aby uczcić zasługi znakomitego męża.

Chwila, w której rozpoczął działalność Wł. Żeleński, była dla muzyki polskiej ważną i przełomową. Miłośnicy sztuki z pewną troską myśleć zaczęli o przyszłości, skoro wielki Chopin legł przedwcześnie w grobie, a genialny Moniuszko, podniósłszy wysoko sztandar sztuki, zmęczony walką z kłopotami życia powszedniego, upadać zaczął na siłach przy końcu swej działalności pełnej chwały.

Zarówno Chopin jak Moniuszko ożywieni miłością kraju rodzinnego, a pełni nadzwyczajnej intuicyi, założyli podwaliny wielkiego i wspaniałego przybytku muzyki narodowej. Melodye obu mistrzów stały się własnością ogółu, radowano się niemi, napawano temi kwiatami z łąk i pól naszych, a zapach tych kwiatów rozszedł się nietylko po kraju całym, ale i daleko poza jego granice.

Gdy po tych mistrzach zjawił się Żeleński, przekonano się, iż przyniósł on z sobą myśli swoje, samoistne; przeczuwano, iż jest to zwrot nowy. Krótkość czasu nie dozwala czynić mi szczegółowego rozbioru dzieł Żeleńskiego i oznaczyć dokładnie jego w sztuce stanowisko. Powiem tylko, iż stał się on jednostką odrębną, co stanowi największą jego zasługę. W krainie sztuki jest miejsce dla wszystkich pracowników i niesłusznem jest czynić porównanie jednych z drugimi. Dlatego więc, jeżeli Chopin jest Chopinem, Moniuszko Moniuszką, to i Władysław Żeleński jest w sztuce Żeleńskim, postacią wyosobnioną i wybitną. *(Oklaski).*

Kiedy pojawiły się pierwsze pieśni Żeleńskiego, wówczas ja, młode jeszcze pacholę, odczułem natychmiast jakieś tchnienie nowe. Pieśni te wlały we mnie przekonanie, iż staje się w sztuce coś niezwykłego.

Tak, jak w niemieckiej muzyce po nieśmiertelnym Schubercie, gdy przyszedł Schumann ze swojemi pieśniami, przekonano się wkrótce, iż istnieć obaj mogą obok siebie, że Schumann nie potrzebuje się obawiać porównań ze swym poprzednikiem, tak samo i w muzyce naszej po pieśniach Moniuszki, tego Schuberta polskiego, przybyły pieśni Żeleńskiego, którego śmiało nazwać mogę polskim Schumanem! *(Oklaski).*

Dziś po latach czterdziestu stoim przed Tobą, mistrzu Władysławie, a zasługi Twe ocenione są należycie.

Przybywszy z tego miasta, w którem lat z górą dziesiątki pracowałeś jako dyrektor, nauczyciel, a co ważniejsza, jako kompozytor, mam zaszczyt oznajmić, że Warszawa pragnie powitać Ciebie w swoich murach i czeka Twego przybycia na przedstawienie „Goplany“, aby Cię uczcić tak, jak uczczono Ciebie dzisiaj w starym grodzie krakowskim.

Tymczasem przyjmij od nas hołd przynależny, przyjmij od tych instytucyj, których jestem przedstawicielem, to jest od konserwatoryum i Towarzystwa muzycznego, dzięki za podjętą w obu tych zakładach pracę. Obyś jeszcze długie lata tworzył dzieła dla chwały naszej sztuki. Życzeniem tem kończąc, wznoszę okrzyk: niech żyje Władysław Żeleński!

Następnie przemówił imieniem galicyjskiego Towarzystwa muzycznego prof. dr. Kadyi, a członek wydziału tego Towarzystwa p. Meliński, podał jubilatowi wieniec srebrny.

Imieniem grona profesorskiego lwowskiego konserwatoryum wyrazy hołdu złożyli pp. Niewiadomski i Melcer i oddali Żeleńskiemu wieniec srebrny.

Lutnia lwowska, reprezentowana przez 4 delegatów (dr. Szulisławski, dyrektor Cetwiński, Slawiczek i Tustańczyk), przez usta swego prezesa dra Szulisławskiego wyraziła cześć Żeleńskiemu i złożyła w darze ozdobny adres.

Delegacya krakowskiego Koła literacko-artystycznego, złożona z prezesa Juliusza Kossaka i wiceprezesa Michała Bałuckiego, złożyła jubilatowi wyrazy hołdu i piękny krzew lauru z wstęgą, opatrzoną stosownym napisem.

Następnie stanęła przed jubilatem deputacya „Chóru akademickiego“ i wręczyła piękną lirę z kwiatów.

Krakowska „Lutnia“ przez usta prezesa swego p. Konstantego Lipowskiego złożyła Żeleńskiemu wyrazy czci i wręczyła dyplom na członka honorowego.

Grono profesorów konserwatoryum krakowskiego (pp. Domaniewski, Szopski, Singer i Barabasz) złożyło wyrazy hołdu i piękny dar swemu kierownikowi i mistrzowi.

Imieniem dawnych uczniów Żeleńskiego stanęła deputacya, której imieniem p. Gawroński wręczył jubilatowi wielki wieniec laurowy.

Obecni uczniowie i uczennice również znaleźli się na estradzie i mistrzowi swemu przez usta p. Jendla złożywszy podziękę za jego trudy pedagogiczne, wręczyli piękny liść lauru.

Imieniem brodzkiego Towarzystwa muzycznego adw. dr. Czesznak złożył jubilatowi dyplom na członka honorowego.

Żeleński, wzruszony do głębi, w krótkich słowach przemówił w sposób następujący: „Nie mam słów, by godnie odpowiedzieć na wszystkie łaskawe dla mnie słowa i wyrazy uznania. Zwracam się przedewszystkiem do publiczności z podziękowaniem za to, że była łaskawa zgromadzić się tak licznie i sprawić mi chwilę uroczystą, której pamięć do grobowej przechowam deski. Także wam, panowie delegaci, serdecznie dziękuję, za słowa tak na mnie łaskawe, za uznanie, na które bynajmniej nie zasłużyłem. Chwila obecna tak mnie usposobiła, iż widzę, że mało dotąd zrobiłem i że teraz dopiero wiedzieć będę, jak pracować należy. Trzeba mi teraz życie rozpocząć na nowo, ale braknie już na to siły. To jedno przeświadczenie wyniosę z tej chwili, że najlepiej śpiewać sobie, nie komu, sobie tj. narodowi!“

Frenetyczne oklaski ozwały się w odpowiedzi na te proste a tak wymowne słowa mistrza. Przez długich chwil kilka oklaski coraz bardziej rosły, potęgowały się, wzmagały, aż ucichły, gdy na estradę wstąpił jeden z członków komitetu i zaznaczył, że z wszystkich dzielnic Polski, od wszystkich wybitniejszych społeczeństwa naszego osobistości, nadeszły listy, adresy i telegramy.

Telegramy.

Z mnóstwa telegramów nadesłanych na jubileusz przytaczamy następujące: Adam Wroński, Mieczysław Sachorowski, Bandrowski i Heller, Aleksander Tchórznicki, Maryanowie Jędrzejowiczowie, Towarzystwo dziennikarzy polskich, Antoni Liske, Redakcya *Wiadomości artystycznych*, Zofia Zakrzewska, Tadeusz Langie, Czesi we Lwowie, Władysław Barącz, Młodzież warszawska. *Kuryer warszawski*, Hofmann z Berlina, Ignacy Paderewski, Adamowie Sierakowscy, Kwileccy, Kaliskie Towarzystwo muzyczne, Redakcya *Śpiewu kościelnego* w Płocku, Tichonow z Charkowa, Towarzystwo muzyczne w Stanisławowie, „Echo“ lwowskie, Władysław Górski, Trombini z Warszawy, Czesi

Władysław Żeleński.

(Dokończenie.)

W Pradze, zaprzyjaźniony z Krejci'm, przebywał siedm lat. Owocem tej pracy był patent z teoryi muzyki i kompozycyi, patent z gry na organach i stopień doktora filozofii. W grze fortepianowej kształcił się sam, kierując się wskazówkami Dreyschock'a, słynnego naówczas wykonawcy utworów Beethoven'a. A dodać trzeba, że Żeleński prawie od dzieciństwa był gorącym wielbicielem Beethoven'a i pozostał mu też wiernym przez całe życie. Wycieczki do Drezna, Lipska i Wiednia poprzedziły wyjazd do Paryża. W Wiedniu zawiązał bliższe stosunki z Grottgerem, który namiętnie lubił muzykę. Odrębne natury łączyły się w uwielbieniu dla sztuki. Grottger narysował portret Żeleńskiego, a Żeleński skomponował sławną swoją humoreskę, „Kaśkę“. A było to tak: wieczorem u Grottgera, w licznem gronie, rozprawiano o Chopinie. Wszyscy unosili się nad wykwintną jego fakturą, mianując go artystą salonowym. To rozgniewało Żeleńskiego, który wiedział, jak Chopin przepadał za muzyką ludową, jak często w przejeździe przysłuchiwał się pod karczmą śpiewom chłopskim i jak genialnie utrwalił charakter nuty narodowej i ludowej w swoich mazurach. Siadł więc do fortepianu i w uniesieniu zaimprowizował w słowach cały obrazek życia wiejskiego na nutę mazurka H-mol, op. 33, nr. 4 Chopina. Wymówki wzajemne, zwada małżeńska, wymysły chłopa, zawodzenie bitej żony, wołanie o ratunek do Jezusa, Jezusieńka, wreszcie zgoda po chwilowem boczeniu się ku sobie — oto momenty ilustrujące dosadnie charakter ludowy mazurka. Towarzystwo zostało przekonane, lecz odtąd Żeleński, ilekroć znajdował się w dobranem gronie artystów i ludzi artystycznie wykształconych, nie mógł wymigać się od wykonania „Kaśki“, tego w swoim rodzaju arcydzieła humoru i charakterystyki. Co prawda, sam lubił je niepomiernie. „Ale bo też — jak mawiał w swoim czasie — „Kaśka“ najwięcej mi przysporzyła sławy wśród rodaków, którzy naprawdę są muzykalni tylko od połowy, kiedy nogi drgają im w rytm tańca“.

W roku 1866 udał się do Paryża, gdzie pod kierunkiem Damcke'go przez trzy lata jeszcze doskonalił się w kontrapunkcie. Lecz tym sposobem całą młodość, bo do 32-go roku życia, spędził na nauce, ale „po studencku, zdala od rodziny, od stosunków światowych, od popisów wszelkiego rodzaju“. To jest nawet przyczyną, dlaczego, po ukończeniu studyów, wystąpił na arenie sztuki odrazu z dziełami, odznaczającemi się tężyzną myśli i skrystalizowaną formą, i dlaczego dziś, po czterdziestu latach pracy, twórczość jego tętni pełnią życia. Ale kto, jak Żeleński, nie rozpraszał sił w młodości, ten i w późniejszym wieku może imponować energią napiętą wszystkich władz umysłowych.

Wprawdzie w pierwszych swych dziełach daje on jeszcze zbyt wielkie miejsce kombinacyom czysto kontrapunktycznym, które hamują swobodny rozwój fantazyi, ale i z nich już przebija szlachetność pomysłów i powaga nastroju.

Po powrocie do kraju wystąpił naprzód w Krakowie, a następnie w Warszawie w kwietniu 1871 roku z pierwszem większem swojem dziełem: „Tatry“. — Jest to uwertura, szeroko skomponowana na tle charakterystycznych melodyj górskich, która dotąd jeszcze stanowi jeden z najwydatniejszych liści w wawrzynie sławy Żeleńskiego. — Równocześnie też wirtuozi miejscowi zaczynają grać jego kompozycye fortepianowe, a utalentowana śpiewaczka, panna Marya Mecenzeffy, zapoznaje publiczność z pieśniami, w których samodzielność młodego kompozytora objawiła się najwyraźniej. — Z jednej strony wdzięk i inteligencya śpiewaczki, a z drugiej świetny technicznie akompaniament fortepianisty, którym był sam Żeleński, zjednały mu wśród artystów i znawców odrazu po tym koncercie miano kompozytora wyższego pokroju.

W rok potem Żeleński, ożeniony z Wandą z Grabowskich, osiada na stałe w Warszawie i daje koncert własny, na którym orkiestra Teatru Wielkiego wykonała symfonię, Zarzycki odegrał sonatę fortepianową, a Filleborn i panna Kleber odśpiewali cały szereg pieśni.

Symfonia, trzymana w formie poważnej i ścisłej, nie zrobiła tego wrażenia, co „Tatry“. To też autor zostawił z niej tylko *Andante*, znane p. t.: „Pienia żałobne“.

Nie należy zapominać przytem, iż Żeleński jest „bałwochwalcą doskonałości w sztuce“. — Jedną ze swoich pieśni, której obrobienie mu się nie podobało, sam wykupił do ostatniego egzemplarza i, przerobiwszy harmonizacyę na inną modłę, bardziej odpowiednią do charakteru melodyi, puścił na nowo w świat.

„Sonata fortepianowa (op. 20)“, poetyczna w pomysłach, świetna w obrobieniu i rozprowadzeniu tematów, mogłaby należeć do najbardziej popularnych kompozycyj Żeleńskiego, gdyby nie część ostatnia, w której chęć wyzyskania tematu kontrapunktycznie, bez dostatecznego uwzględnienia efektów gry fortepianowej, przeważa nad polotem.

Czuć tu jednak talent indywidualny, który przyswoiwszy sobie formę, porusza się w niej swobodnie. Nie forma bowiem nim kieruje, ale on włada formą i mimo jej więzy ścisłe, wyraża się samodzielnie, po swojemu, do głębi. A jest to liryk szczery, który zawsze ma coś do powiedzenia z duszy i od serca i zawsze swoje myśli i uczucia wyraża w formie wytwornej, skończonej, ale nie suchej. Jeżeli czasem pofigluje w jakiemś *scherzu*, w jakimś gawocie lub walczyku zgrabnym, jeżeli czasem zawróci od komina w jakimś mazurze tęgim, to i żarty jego, to i rozmach jego, pełne są umiaru artystycznego, w którym forma godzi się z nastrojem.

W tym czasie, po śmierci Moniuszki, zostaje profesorem harmonii i kontrapunktu w warszawskim Instytucie muzycznym. Praca jednak pedagogiczna, której się oddał z całym zapałem, nie wpłynęła bynajmniej ujemnie na jego twórczość. Niezależnie od podręcznika „Harmonii“, obrobionego wspólnie z p. Roguskim, wydał w ciągu dwóch czy trzech lat „Sonatę“ skrzypcową, „Trio“ fortepianowe, „Waryacye“ i „Kwartet“ smyczkowy, prześliczny „Romans“ i „Taniec fantastyczny“ na skrzypce z fortepianem, „Chór Aniołów“, „Preludya organowe“ i „Siedem pieśni“ do słów Gabryeli (Narcyzy Żmichowskiej); z tych „Waryacye na kwartet smyczkowy“ (op. 21) i „Kwartet F-dur“ (op. 28) są prawdziwemi arcydziełami muzyki zbiorowej, gdyż nietylko są świetnie zrobione pod względem formy, ale nadto brzmią dobrze, co nie w zupełności stosuje się do sonaty skrzypcowej i tria fortepianowego.

Największe jednak wrażenie wywarły pieśni. Są to prawdziwe klejnoty formy, w której pomysłowość muzyka połączyła się z inteligencyą psychologa. W jego pieśniach melodya jest wyrazem nastroju lirycznego, dramatycznego, wesołego, smutnego, rozpacznego, stosownie do znaczenia słów, a akompaniament ściślejszą charakterystyką wyrazu. Czuć tu, iż Żeleńskiemu pomysł przychodzi wraz z formą; nie dorabia on akompaniamentu do melodyi, lecz, jak malarz, widzi w wyobraźni swej jednocześnie kształt i barwę przedmiotu, rysunek i koloryt. Cała pieśń, cała kompozycya rodzi się odrazu w duszy twórcy, a dalsza praca, obrobienie techniczne, oparte na refleksyi artysty, nie jest bynajmniej wałkowaniem myśli, lecz dopasowywaniem szczegółów, stylizacyą. To też wszystkie pieśni Żeleńskiego, niezależnie od nastroju, co jest rzeczą psychologa, niezależnie od pomysłowości w modulacyach i rozkładzie akordów, określających nastrój, co jest rzeczą muzyka, odznaczają się niezmierną wytwornością szczegółów, przyborów technicznych, wybornie dopasowanych do charakteru kompozycyi i to jest rzeczą artysty, „wielbiciela bałwochwalczego doskonałości w sztuce“.

Głębokość psychologa, szlachetna pomysłowość muzyka i wytworność artysty, który najgenialniejszych nawet myśli nie puszcza w świat bez subtylizacyi w formie, oto trzy cechy zespolone we wszystkich utworach Żeleńskiego, oto trzy rysy znamienne jego indywidualności. Indywidualność to złożona, ale czasy prostoty w sztuce minęły już dawno i kto wie, czy nie bezpowrotnie. Naturalnie, wpływa to niezmiernie na zmniejszenie popularności utworów, lecz czy Beethoven, Schumann, Brahms, których Żeleński jest bliskim krewniakiem w formie, są popularni? „*Populus* — jak powiedzieli bracia Goncourt — lubi tylko legendę i szarlatana“.

Nie mniej jednak Żeleński z biegiem czasu staje się coraz bardziej popularnym, jakkolwiek muza jego zlekka tylko i zrzadka wyraża się językiem miłości zmysłowej, a rytmem tańców narodowych, jedynie przystępnym dla mas, posługuje się prawie wyłącznie w formie kompozycyi rozszerzonej. Przewrotu tego jednak dokonała nie zmiana w charakterze twórczości Żeleńskiego, ale bardziej dekoratywna forma kompozycyi: opera.

Po dziesięciu latach pobytu w Warszawie (do 1878 roku, jako profesor Instytutu muzycznego, a od 1878 do 1881, jako dyrektor Towarzystwa muzycznego), Żeleński przeniósł się do Krakowa, gdzie dzięki jego zabiegom i stosunkom powstało konserwatoryum, którego też on, od 1888 roku, jest dyrektorem.

z Ostrawy Morawskiej, Lira warszawska, librecista „Goplany" German Ludomił, ks. Surzyński z Poznania, Horbowski z Moskwy, Zygmunt Stojowski, Konserwatoryum lwowskie, Dembiński z Poznania, Lutnia warszawska, Ludwik Grossmann z Petersburga, Helena Szajnochowa, Amborski, Słowiańskie Stow. śpiewackie w Wiedniu, Artyści opery warszawskiej, Profesorowie konserwatoryum warszawskiego, Stefania Mikuli, Artyści warszawscy mający śpiewać „Goplanę", Bogusławski, Chór lwowskiego „Sokoła", Sekcya Moniuszki w Warszawie, Walery Wysocki, Zakład im. Ossolińskich we Lwowie, Warszawskie *Echo muzyczne*, Artyści opery lwowskiej, Lutnia radomska, Dyrektor czeskiego teatru narodowego w Pradze Szubert imieniem teatru, *Biesiada literacka*, Jan i Edward Reszkowie, Gebethner i Wolf, Jan Maurycy Kamiński z rodziną, Warszawskie Tow. muzyczne, Edward Porębowicz, Witkiewiczowie, Piotr Maszyński, Kwartet lwowski i t. d. Oprócz tego wiele depesz od osób prywatnych, dawnych uczniów i uczennic jubilata.

Koncert.

Ułożenie programu wczorajszego nad wyraz wytwornego koncertu, to wyłączna zasługa dyrektora Barabasza. On to wybrał najpiękniejsze i najpotężniejsze utwory mistrza, zaprosił do kierowania utworami temi dwóch kompozytorów polskich pp. Zygmunta Noskowskiego z Warszawy i Henryka Jareckiego ze Lwowa i sam stanął u pulpitu dyrektora z batutą w ręku. P. Barabasza to także zasługa, że wykonanie wczorajszych utworów było w całem tego słowa znaczeniu znakomite, a składność głosów w chórze, jedność w orkiestrze, dały wymowne świadectwo, jakie trudy musiał zwalczyć, ile mozołów ponieść szanowny dyrektor, aby wielkie dzieła wielkiego mistrza naszego w tak ponętną przybrać szatę dobrego i skończonego wykonania.

Na pierwszy ogień poszła orkiestra Towarzystwa, która odegrała uwerturę Żeleńskiego do opery „Janek". Rzecz to prześliczna, osnuta na tle motywów swojskich, ilustrująca nader efektownie burzę, wyprawę zbójecką Janka i jego przygody romantyczne. Brak miejsca nie pozwala nam na bliższe omówienie potężnego dzieła, zaznaczymy tylko, że wykonanie jego pod dzielną batutą Noskowskiego było w istocie czemś doskonałem.

Gdy Noskowski żegnany serdecznym oklaskiem opuścił estradę, a mistrz Żeleński na wszystkie strony dziękował za objawy uznania i zapału, jakie dzieło jego wywołało, dał się słyszeć piękny głos barytonowy powszechnie cenionego śpiewaka p. Gabryela Górskiego. Artysta z niezrównanem ciepłem odśpiewał piękne pieśni Żeleńskiego („Dzikie sny", „Tęsknota za zimą"), a zmuszony powtórzyć musiał tę ostatnią.

Z kolei stanął na estradzie chór Towarzystwa muzycznego i przy dźwiękach orkiestry odśpiewał kantatę: „Niech żyje nam" na cześć jubilata. Oklaskami przyłączyła się zgromadzona publiczność do tej owacyi. Następnie zabrzmiała potężna nuta psalmu, skomponowanego przez Żeleńskiego do słów Kochanowskiego. Chór Towarzystwa muzycznego, wzmocniony kilkoma przepysznemi głosami lwowskiej „Lutni", odśpiewał to dzieło pod kierunkiem p. Barabasza tak pięknie, że wzruszony kompozytor wstąpił na estradę i śpiewakom serdecznie podziękował.

Nie omieszkała także wziąć udziału w wczorajszym koncercie, umyślnie z Warszawy przybyła, p. Józefa Szlezygierówna. Doskonała pieśniarka nasza, która szczególnie celuje prześlicznem wykonaniem pieśni Żeleńskiego, była przedmiotem wielkich i ciągłych owacyj. Trudnoby sobie wyobrazić możność lepszego wykończenia tych pięknych piosnek jubilata, jak „Zawód", „Co mi tam", „Grajek" — trudno lepiej zaśpiewać „Zaczarowaną królowę", w której panna Szlezygier sama czaruje. Oklaski, oklaski i jeszcze raz oklaski były jedyną a wymowną odpowiedzią zgromadzonej publiczności na cudowny śpiew warszawskiej śpiewaczki. Żeleński serdecznie dziękował doskonałej pieśniarce i piękny ofiarował jej bukiet.

Wieczór zakończyły sprawnie wykonane przez orkiestrę pod batutą p. Jareckiego. „Tańce litewskie" z Konrada Wallenroda, w których p. Eber nader efektownie odegrał piękne solo na skrzypcach.

Programy koncertu były nadzwyczaj gustowne. Tworzyły zeszycik o 8 stronnicach druku, na welinowym papierze. Wierzchnią okładkę zdobił wierny portret jubilata — a na stronnicach następnych znalazły się słowa do utworów, podczas koncertu wykonanych. ...*cz.*

Bankiet.

Na bankiet po koncercie urządzony w górnej sali Sokoła, zebrało się z górą stu uczestników. Jubilat zajął miejsce honorowe, pomiędzy hr. Stanisławem Tarnowskim, prezesem akademii, a hr. Janem Potockim. Orkiestra wojskowa przygrywała u wstępu do sali. Pierwszy, z licznych następnie toastów, wzniósł prof. dr. Kasparek, b. prezes Tow. muzycznego i gospodarz komitetu urządzającego obchód. Widząc w jubilacie rycerza ducha, w pracy jego zdobycz cywilizacyjną życzył, aby i nadal tworzył arcydzieła. Następnie od galicyjskiego Tow. muzycznego składał życzenia prof. Kadyi ze Lwowa.

Jubilat wyraził podziękowanie wszystkim wykonawcom koncertu, chórom, dyrygentom pp. Barabaszowi, Jareckiemu i Noskowskiemu, kapelmistrzowi Heydzie i komitetowi urządzającemu uroczystość, pijąc w ręce prof. Kasparka.

Prof. Morawski w serdecznym toaście wzniósł zdrowie rodziny Żeleńskich, dowodząc, że wielki wpływ na umysł jubilata zawdzięczać trzeba zacnym kobietom. Dziękował imieniem rodziny p. Stanisław Żeleński.

Prof. Paweł Popiel poruszył czasy koleżeńskiego pobytu wraz z jubilatem i prof. Maciejem Jakubowskim w Pradze czeskiej i wśród grzmotu braw wzniósł toast na cześć złotej Pragi.

Redaktor Tomkowicz pił na cześć delegatów, nie gości w Krakowie, bo wszyscy oni sami swoi i dziękował za przybycie.

Zygmunt Noskowski mówił o ideale pracy w sztuce, gdy może ona być dla ojczyzny i rodaków, jak jej służy Żeleński.

Jubilat wzniósł toast na cześć kolegów muzyków polskich, w ręce Noskowskiego. P. Stanisław Żeleński, syn jubilata, toastował na cześć komitetu urządzającego obchód w ręce pp. Barabasza i Hegenbergera. Przemawiali dalej prof. Balasits ze Lwowa, dr. Szulisławski, prezes Lutni lwowskiej, redaktor *Życia* Szczepański, artysta-malarz Tettmajer, pijąc na cześć wielkiego w sztuce jubilata Żeleńskiego i wielkiego w zasłudze obywatelskiej, prezesa Towarzystwa muzycznego dra Jordana, wreszcie dłuższem przemówieniem, imieniem kolegów z gimnazyum św. Anny, zakończył toasty hr. Stanisław Tarnowski, wnosząc: kochajmy się.

Nastrój zebrania był nietylko poważny, lecz i serdeczny zarazem. Niesłychany upał panował w sali, mimo to dopiero po godzinie 2 rozeszli się uczestnicy.

Tu niezależnie od licznych utworów wokalnych, instrumentalnych i orkiestrowych, a jest ich 38, opatrzonych liczbami porządkowemi i 18 bez numerów, powstały trzy dzieła wielkie: „Konrad Wallenrod" wystawiony we Lwowie w 1885 roku, „Goplana", grywana w Krakowie i Lwowie od 1896 roku i „Janek", którego uwerturę wykonano w dniu 6 grudnia na koncercie jubileuszowym w Krakowie.

Powodzenie „Konrada Wallenroda", jakkolwiek dzieło to obfituje w ustępy wspaniałe, nie było zadowalniające, częścią z powodu wykonania słabego, częścią zaś z powodu jednostajności nastroju zarówno libretta, jak i muzyki. Za to „Goplana" wywarła wrażenie wielkie. Jest tam cały Żeleński ze swoją indywidualnością złożoną, ze swoją skłonnością do poetyzowania, ze swoim liryzmem szlachetnym a głębokim, ze swoim nastrojem dramatycznym, ze swoją energią w poruszaniu mas, wreszcie ze swoją wiedzą gruntowną fachowca, który, świadomie używa środków sztuki: harmonii, kontrapunktu, orkiestracyi, ale w miarę, odpowiednio do nastroju uczuć, do momentów psychologicznych dramatu. Są tam chwile czarujące poezyą, lub porywające przedźwiękiem nuty swojskiej; są też ustępy wstrząsające siłą uczucia i nastrojem dramatycznym, jak n. p. potężny finał trzeciego aktu.

Jubileusz Żeleńskiego, w czterdziestą rocznicę jego działalności twórczej i pedagogicznej, to hołd oddany pięknej duszy człowieka i artysty, który, przez czterdzieści lat pracy samodzielnej w życiu i w sztuce, wyrażał ją w formie szlachetnej.

A. Sygietyński.

Węgry o ugodzie.

Wczoraj wniósł rzeczywiście w parlamencie węgierskim bar. Banffy zapowiedziane przedłożenie, regulujące prowizorycznie sprawę ugody. Nosi ono tytuł: „Projekt ustawy o prowizorycznem uregulowaniu spraw cłowych i bankowych, jakoteż i innych, pozostających z niemi w związku". Przedłożenie to składa się z trzech paragrafów.

§ 1 postanawia, że wszystkie te układy ekonomiczne między Austryą a Węgrami, które przestają obowiązywać z ostatnim dniem b. r., zostają przedłużone do końca r. 1898 z zastrzeżeniem, że tym ustawom odpowiadające stosunki i wzajemność będą zachowane. § 2 upoważnia skutkiem tego ministra skarbu do zawarcia odnośnego układu z Bankiem austryacko-węgierskim. § 3 zaś zaznacza, iż niniejsza ustawa wchodzi w życie z d. 1 stycznia 1898 r., a traci moc obowiązującą przed końcem grudnia tegoż roku. Traci ją także w razie, jeśli obie połowy monarchii zawrą nowy układ. Poleca się przy tem rządowi, aby na wypadek, gdyby odnośne ustawy nie były uchwalone w sposób konstytucyjny, najpóźniej do d. 1 maja 1898 r. w obydwu połowach monarchii przedłożył projekty nowych ustaw, odnoszących się do sprawy obiegu banknotów i innych w § 1 omówionych spraw, i to tak wcześnie, aby one mogły już być uchwalone przed d. 31 grudnia 1898 r. Gdyby z jakichkolwiek powodów *status quo* lub wzajemność zostały naruszone przed 31 grudnia, upoważnia się rząd do natychmiastowego wniesienia projektu nowych ustaw, mających na celu ochronę finansowych i ekonomicznych interesów Węgier.

Dla uzasadnienia tego przedłożenia zabrał głos prezydent ministrów Banffy na wczorajszem posiedzeniu parlamentu węgierskiego. Przemówienie jego przyjęte i przerywane ironicznemi okrzykami ze strony skrajnej lewicy, tj. partyi niezawisłości, streszczało się w następujących punktach. Kilka miesięcy temu rząd przedłożył Izbie projekt ustawy, przedłużającej czasowo układ cłowy i handlowy i przywilej bankowy, jakoteż regulujący inne kwestye z niemi w bliskim pozostające związku. Na podstawie tej ustawy przyszło do t. zw. prowizoryum ugodowego. Zawiera ono postanowienie, że tylko wtedy wejdzie w życie, jeśli także w Austryi analogiczna ustawa będzie uchwaloną w sposób konstytucyjny. Rząd jednakże nie uważa za stosowne przedłożyć koronie ustawę tę do sankcyi, ponieważ okoliczności ułożyły się tak, że niema pewności, aby podobna ustawa mogła przyjść do skutku w Austryi w drodze konstytucyjnej. Rząd uważa za swój obowiązek nie dopuścić do tego, aby nadzwyczajnej wagi interesy Węgier, związane z tą sprawą, pozostały bez ustawowego określenia. Stąd też uważa także za swój obowiązek, co już zaznaczył przy rozprawach nad prowizoryum, skorzystać z §. 68 ustawy ugodowej, zapewniającego samodzielność Węgrom i przedłożyć niniejszą ustawę.

Dla objaśnienia czytelnika dodać wypada, że podobnie jak §. 68 ugody upoważnia Węgry do samodzielnego regulowania kwestyj, z nią związek mających, tak samo §. 14 odnośnej ustawy dla krajów w Radzie państwa reprezentowanych, daje rządowi austryackiemu prawo w nagłych wypadkach, gdy Rada państwa nie obraduje, wydawać prowizorycznie odnośne rozporządzenia. Stylizacya tego paragrafu nie jest przecież tak dobitną, jak paragrafu węgierskiego i to tem bardziej, że Rada państwa chwilowo jest odroczoną, lecz mogłaby być każdej chwili zwołaną, gdyby nie obstrukcya. Tak, czy owak — w braku innych środków państwowoprawnych — §. 14 będzie musiał być u nas zastosowanym, podobnie jak §. 68 na Węgrzech.

Na żądanie, postawione ze strony skrajnej lewicy, przedłożenie rządowe odczytano *in extenso*, a na żądanie p. Kossutha, który chciał zgłosić w tej sprawie specyalne wnioski, a mowę, celem ich uzasadnienia, wygłosić jutro, odłożono rozprawę w myśl powyższego żądania. Na tem zamknięto posiedzenie Izby wśród okrzyków, pochodzących ze skrajnej lewicy: „Niech żyją Węgry niezawisłe!".

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 grudnia.

Telegramy berlińskie donoszą, że w niedzielę podczas przyjęcia prezydyum parlamentu niemieckiego, cesarz Wilhelm poruszył w rozmowie między innemi ostatnie wypadki w Austryi, przyczem w zbyt silnych, jak na obcego monarchę, wyrażeniach potępił zajścia w austryackiej Radzie państwa i wyraził nadzieję, że podobne skandale nie zdarzą się w parlamencie niemieckim, gdyż zdolne byłyby jedynie podkopać i zniszczyć parlamentaryzm.

Następnie cesarz wyraził swe zadowolenie, że parlament uznaje ważne znaczenie przedłożenia, dotyczącego marynarki, i że przedłożenie to już postawione zostało na porządku dziennym. Cesarz prosił także o szybkie załatwienie tego przedłożenia, a gdy mu zwrócono uwagę, że parlament w ostatniej sesyi nie może powziąć uchwał, któreby krępowały przyszły parlament cesarz odrzekł, iż spodziewa się, że przyszły parlament nie sprzeciwi się uchwałom obecnego.

Rozprawa nad przedłożeniem o wzmocnieniu floty już się rozpoczęła na wczorajszem posiedzeniu parlamentu. Jako pierwszy mowca opozycyi przyszedł do słowa socyalny demokrata Schönlank, który w gwałtowny sposób wystąpił przeciwko osobistej polityce cesarza Wilhelma. Oświadczył on że rząd zmierza do odebrania parlamentowi jedynego prawa, jakie posiada, układania budżetu, a przedłożenie, dotyczące marynarki, jest niczem innem, jeno spełnieniem życzenia cesarza; jednak romantycy na tronie są nader niebezpieczni, zwłaszcza gdy chcą swe teorye przeprowadzać w życiu praktycznem. Mowca zwrócił także uwagę, że powaga parlamentu jest ustawicznie podkopywana rozmaitemi przemówieniami, adresami, telegramami i tym podobnemi jałowemi enuncyacyami.

W Sejmie węgierskim przedłożył minister skarbu budżet na rok 1898. Zwyczajne wydatki wynoszą 449,084.228 złr., zwyczajne dochody 470,605.451 złr.; nadwyżka obliczona jest zatem na 21,521.223 złr. Nadzwyczajne wydatki wynoszą 49,156.342 złr., nadzwyczajne dochody 27,710.840 złr.; niedobór obliczono zatem na 21,445.502 złr. Ogólna cyfra wydatków wynosi 498,240.570 złr., ogólna cyfra dochodów 498,316.291 złr., a ogólna nadwyżka 75.721 złr. W stosunku do roku 1897 nadwyżka wynosi więcej o 13.086 złr.

Sprawa Esterhazy'ego.

Dzienniki paryskie omawiają szczegółowo nową fazę sprawy Dreyfusa i Esterhazy'ego, i nie tyle zwracają uwagę na decyzyę generała Saussiera, który zarządził wytoczenie śledztwa formalnego przeciwko Esterhazy'emu, ile raczej na oświadczenia, złożone przez Méline'a i Billota w Izbie deputowanych. Oświadczenia te zrobiły silne wrażenie, ponieważ okazuje się z nich, że rząd chce uniknąć rewizyi procesu Dreyfusa, i że w sferach decydujących są czynniki, zasłaniające Esterhazy'ego, choćby wbrew wymaganiom sprawiedliwości. Co zaś najdziwniejsze, że większość Izby, uniesiona szowinizmem, przyznała słuszność rządowi i powzięła uchwałę, tendencyjnie ograniczającą bieg akcyi sądowej. — Clémenceau w organie swym *Aurore* woła z tego powodu do większości parlamentarnej: „Potępiacie tych, którzy nie żądają niczego innego, jeno sprawiedliwości i prawdy! Chcecie przyćmić światło, ale nie zdołacie go zagasić!" — Charakteryzując następnie zachowanie się ministra wojny, zapytuje Clémenceau: co skłoniło Billota do popełnienia takich nielegalnych kroków, jak nieprawne rewizye domowe, złe obchodzenie się ze świadkami, pułkownikiem Picquartem i panią Boulancey, wreszcie osłanianie tego „ułana", któremu dano czas do uprzątnięcia swych papierów i nietylko go dotychczas nie aresztowano, ale nie dokonano nawet rewizyi w jego mieszkaniu? Jak pogodzić zakaz ponownego zbadania słynnego *bordereau* przez rzeczoznawców z honorem armii i jej szefów? Pod pretekstem ratowania tego honoru tamuje się wymiar sprawiedliwości; ale honorowi armii jedno tylko uwłacza, że jej szef uparcie użycza temu „ułanowi" swej skandalicznej protekcyi".

Aurore ogłasza równocześnie formalne zaprzeczenie Scheurera-Kestnera, wymierzone przeciwko oświadczeniom Méline'a. — Méline powiedział, że rząd nie otrzymał żadnego materyału dowodowego od Scheurera-Kestnera, tymczasem on zapewnia, że w ciągu rozmowy z ministrem Billotem, która trwała cztery i pół godziny, przedstawił mu cały materyał dowodowy, jaki zebrał dla wykazania niewinności Dreyfusa; mówił o tem także z Mélinem.

Zdaje się, iż Scheurer-Kestner poruszy tę sprawę w senacie, i że senat przedstawi swe zdanie opinii Izby deputowanych, co utrudniłoby w wysokim stopniu położenie rządu, a ewentualnie mogłoby wywołać przesilenie gabinetowe.

KRONIKA.

Kraków, 7 grudnia.

Następny numer naszego dziennika, ze względu na przypadające jutro w środę uroczyste święto, wyjdzie dopiero we czwartek o zwykłej porze.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej z okazyi przyjazdu hr. Badeniego do naszego miasta, zwołał p. prezydent Friedlein na dzisiaj o godzinie 6 wieczorem.

Owacye dla hrabiego Kazimierza Badeniego. Hr. Kazimierz Badeni wraz z żoną przybył dziś pociągiem warszawskim do Krakowa. Na dworcu powitali hrabiego prezydent miasta p. Friedlein, dyrektor kasy oszczędności p. Franciszek Slęk, grono obywateli i młodzież akademicka w liczbie kilkudziesięciu, wznoszących okrzyki: Niech żyje!

Następnie udali się hr. Badeniestwo do pałacu Potockich „pod baranami".

O godzinie kwadrans na 2 u wrót wszechnicy zgromadził się olbrzymi zastęp akademików, uczniów innych szkół wyższych, a nawet liczna gromada studentów gimnazyalnych. Tow. „Harmonia" wysłało tamże swą orkiestrę, która przed wyruszeniem pochodu zagrała patryotyczną pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem tłum młodzieży uformowanej czwórkami ruszył w spokoju i poważnie w stronę Rynku, prowadzony dźwiękami marsza. — W środku miasta przyłączyły się do młodzieży cechy rzemieślnicze z chorągwiami. Cały pochód zatrzymał się przed pałacem hr. A. Potockiego „pod baranami", gdzie bawił hr. Badeni.

Po trzykrotnem wzniesieniu entuzyastycznego okrzyku: „Niech żyje!" i odegraniu „Jeszcze Polska nie zginęła", ukazał się w drzwiach wchodowych na dole hr. Badeni, dziękując za serdeczne oznaki uczucia. Wtedy akad. Pusławski w imieniu młodzieży polskiej odezwał się w następujące słowa: Składamy u stóp Waszej Ekscelencyi wyrazy czci, najgłębszego szacunku i uwielbienia za niespożytą pracę nad dobrem państwa, kraju i narodowości. Aklamujemy męża stanu, który wysoko dźwignął sztandar narodowy i humanitarny. Na zakończenie mówca wzniósł okrzyk na cześć hr. Badeniego, który zebrani powtórzyli z zapałem.

Imieniem cechów i mieszczaństwa powitał hr. Badeniego p. dr. Dobija, po nim przemówił krótko pewien Czech.

Hr. Badeni odpowiedział w kilku serdecznych słowach, poczem muzyka wykonała jeszcze raz „Jeszcze Polska nie zginęła", a wszyscy pochwycili słowa marsza i wśród choralnego śpiewu pochód ruszył napowrót pod mury uniwersytetu.

Pochód wśród okrzyków „Niech żyje Badeni!" i „Pereat Gautsch!" postępował Rynkiem, ul. Szewską i wzdłuż plant. Przed gmachem uniwersytetu przemawiali akad. Rydel i Pusłowski, nawołując kolegów, aby wzięli udział w uroczystym pochodzie z pochodniami, jaki odbędzie się wieczorem. Akad. Pusłowski podał do wiadomości zgromadzonych treść powitania, wygłoszonego przezeń w pałacu „pod baranami".

Dziś o godz. 8 wieczorem młodzież w porozumieniu z cechami zbiera się powtórnie, aby tłumnie odprowadzić hr. Badeniego na dworzec kolejowy.

Hr. Badeni mieszka w hotelu Saskim i — jak się dowiadujemy — o godz. kwadrans na dziesiątą odjeżdża pospiesznym pociągiem do Buska.

Adresy do Seweryny Duchińskiej, zebrane od Czytelni kobiet, z winietą artystki-malarki p. M. Podlewskiej i wierszem tytułowym p. A. Bandrowskiej, od redakcyj dzienników i czasopism krakowskich, z winietą i podpisami od uczennic kursów Baranieckiego, Stow. i instytucyj krakowskich kobiecych i męskich, w przyszłym tygodniu odesłanemi zostaną.

Z uniwersytetu. Aula uniwersytecka otwarła dziś swe podwoje dla uroczystości imatrykulacyjnej. Punkt o godz. 11 rektor ks. Knapiński w towarzystwie dziekanów poszczególnych wydziałów zagaił uroczystość mową wstępną, skreślającą w krótkich słowach zadania i obowiązki słuchaczów, zalecającą przedewszystkiem nowo wstępującym trzymać wysoko sztandar honoru rzeczypospolitej akademickiej. Następnie odbyła się zwykła ceremonia imatrykulacyjna: podanie ręki przez każdego słuchacza rektorowi i swojemu dziekanowi na znak zobowiązania, że bacznie będzie wypełniać statuty *Almae matris.*

Wieczorne wykłady popularne. Jutro, we środę o godz. 7 wieczorem w amfiteatrze nowodworskim gimn. św. Anny wykład p. Konecznego z historyi polskiej.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę kollegium profesorów uniwersytetu lwowskiego o dopuszczenie dr. Szymona Aszkenazego jako prywatnego docenta dla historyi nowożytnej na uniwersytecie lwowskim.

Uprzejmość sekretaryatu Tow. muzycznego w Krakowie była wczoraj przedmiotem rozmów i uznania delegatów, przybyłych na jubileusz Żeleńskiego. Z przyjemnością fakt ten notujemy, bo uważamy go niestety za dosyć niezwykły u nas. Nie szczędząc trudu i czasu, młody sekretarz Towarzystwa p. Jacek Hegenberger spełniał swoje obowiązki z wykwintną uprzejmością, w której oby miał jak najwięcej naśladowców.

Na loteryę gospodarczą, odbyć się mającą d. 12 b. m. w ujeżdżalni „Sokoła" na dokończenie budowy szkoły polskiej w Biały, przesłali fanty i datki pieniężne: p. J. Gralewski 4 fanty, p. T. Lewicka 50 ct., p. P. Jadowski 2 fanty, p. Ed. Urban 2 fanty, magazyn Tow. handlowego tuzin chusteczek, p. Wojciechowski 2 fanty, p. Grigar 5 fantów, pp. Kaczmarczyk i Brzeziński 4 fanty, p. Armatys 1 złr., bracia Bilewscy 5 fantów, p. M. Malek 1 fant, radca Trzaskowski 7 fantów, p. Jarosławowa Dąbrowska koronę, p. A. Kleinberg koronę, p. Ripperowa 2 złr., p. Zajączkowski 3 fanty, p. Wentzl 4 fanty, p. W. Głowacki 2 fanty, p. K. Czaplicki 3 fanty, p. Kiełpiński 1 fant, p. A. Hawełka 5 fantów, p. Szklarski 3 fanty, p. F. Kusz fant, Konopiński 2 fanty, p. Wł. Czermak 1 złr., p. K. Orzechowski 2 fanty, p. J. Seip 1 p. J. Launer 3 fanty, p. K. Bujwidowa 5 złr.

Tow. ratunkowe w Krakowie w listopadzie br. udzieliło pomocy 191 razy, mianowicie: w dzień 124, w nocy 67 wypadkach. Dotkniętych było: mężczyzn 101, kobiet 71, dzieci 11. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 4 razy. Służbę pełniło ochotników 90. Liczba członków: wspierających 240, czynnych: lekarzy 45, medyków 130.

† **Wacław Pomian.** Z Wiednia otrzymał *Kur. Warsz.* bolesną wiadomość, że poeta Wacław Pomian (Komierowski) zmarł tam wczoraj. Od dłuższego czasu już niedomagał. Ulgi szukał pod włoskiem niebem. Z Florencyi wrócono go do zakładu dla chorych nerwowych prof. Krafft-Ebinga pod Wiedniem, gdzie nieuleczalne już widocznie cierpienie położyło kres życiu zdolnego poety. Utwory Pomiana drukowały od lat 25 z górą prawie wszystkie pisma warszawskie. W ostatnich latach talent jego znacznie się wyklarował, dojrzał i rozwinął wdzięcznie. Śpiewem łabędzim zgasłego przedwcześnie był wydany przed dwoma miesiącami króciutki, ale prześliczny tomik sonetów erotycznych, które pozostaną w literaturze obok najpiękniejszych słów naszej poezyi. Zmarły pracował obecnie nad wielkim poematem w stylu klasycznym „Iliady" lub „Eneidy".

Parę pieśni, czytanych przez Pomiana w kołach literackich, uprawniało do przypuszczenia, że będzie to całość piękna, wytworny zmysł artystyczny i odczucie antyku, kojarząca z głęboką erudycyą historyczną i mitologiczną. Śmierć przecina wątek życia i tych nadziei.

Raut dziennikarski odbył się w sobotę w salach ratuszowych we Lwowie, pięknie udekorowanych przy nader licznym udziale publiczności. Około godz. 10 wielka sala ratuszowa się zapełniła i rozpoczęły się produkcye. Część muzyczną programu wypełniły: chór „Echa", śpiew solowy p. Jezierskiej i dra Szulisławskiego, którym akompaniował na fortepianie prof. Neuhauser, tudzież gra na skrzypcach panny Gąsiorowskiej (Sarasatego „Melodye cygańskie" układu własnego koncertanta i Liszta Rapsodya XII). Z deklamacyi była jedna o nastroju poważnym, mianowicie p. Kotarbiński wygłosił wiersz Tetmajera p. t. „Evviva l'arte", a po rzęsistych oklaskach, jakiemi go publiczność darzyła, deklamował jeszcze ustęp z czwartej części „Dziadów". P. Ruszkowski wygłosił wiersz humorystyczny o pewnej miłostce studenckiej i o tem, jak ona się skończyła, i dodał drugi wierszyk pokrewnej treści. P. Nowacki obrał sobie znany powszechnie niewinny czterowiersz: „Kukuryku, wstań dziewczynko, wstań chłopczyku" itd., aby zmieniając każdym razem ton, giesta i mimikę, oddeklamować go kolejno na wzór czterech typów aktorskich: bohatera-amanta, amanta lirycznego, „czarnego charakteru" i amanta komicznego. Ostatnim punktem programu była piękna bluetka wierszowana p. Rossowskiego p. t. „Artykuł wstępny", odegrana przez p. Stachowicz i p. Woleńskiego.

Admirał Maksymilian br. Sterneck, naczelny komendant austryacko-węgierskiej marynarki, zmarły nagle w niedzielę, a pochodzący ze starej rodziny czeskiej, urodził się w lutym 1829 r. w Celowcu. — Po ukończeniu studyów marynarskich wstąpił w r. 1847 do austryackiej marynarki wojennej. W bitwie pod Lissą 1866 r. wziął udział jako kapitan i komendant okrętu admiralskiego „Tegetthof", którym zatopił włoski okręt admiralski „Re d'Italia". Za ten czyn otrzymał krzyż kawalerski orderu Maryi Teresy. W r. 1870 mianowany komendantem portu wojennego w Poli, w r. 1872 kontradmirałem, przedsięwziął wspólnie z hr. Wilczkiem podróż do Nowej Ziemi dla popierania austro-węgierskiej ekspedycyi do bieguna północnego pod wodzą Payera i Weyprechta. W latach 1873 do 1875 był komendantem eskadry na morzu Śródziemnem, potem komendantem arsenału morskiego w Poli, w r. 1883 wiceadmirałem, w r. 1884 komendantem marynarki i szefem sekcyi marynarskiej w ministerstwie wojny, wreszcie w r. 1888 mianowany admirałem. W roku bieżącym przed kilku zaledwie miesiącami obchodził jubileusz 50-letniej służby. Zmarły admirał jeszcze w sobotę brał udział w posiedzeniu delegacyj. Z powodu lekkiej niedyspozycyi opuścił posiedzenie wcześniej i powrócił do domu; nie przypisywał zresztą swej słabości żadnego znaczenia. Wieczorem w sobotę udał się na obiad delegacyjny do Burgu. Gdy powrócił, położył się do łóżka i kazał przywołać lekarza sztabu marynarki, który uznał stan jego jako niebudzący niepokoju. Cierpienia miały polegać na lekkiej słabości serca. Noc spędził admirał bez snu; przy łożu czuwała jego małżonka, zaślubiona dopiero w listopadzie roku zeszłego. W niedzielę przed połud. chory pozostał w łóżku i nie przyjmował żadnych referatów, nikt jednak nie przypuszczał niebezpieczeństwa. Nagle o trzy kwadranse na pierwszą w południe opadła głowa admirała na poduszki, oddech jego urwał się i br. Sterneck skonał.

Do antysemickich zaburzeń w Bukareszcie przyszło w ubiegłą niedzielę. Powodem do nich był odbyty w dniu 28 listopada *meeting* żydowski, którego uczestnicy zaprotestowali przeciw świeżo wniesionemu do parlamentu rumuńskiego projektowi ustawy, wykluczającej żydów, nie mogących dostatecznie udowodnić swego rumuńskiego poddaństwa, od służby w wojsku rumuńskiem. W odpowiedzi na ten *meeting*, młodzież uniwersytecka urządziła ze swej strony wiec, gdzie w sposób stanowczy i jednomyślny zastrzeżono się przeciw mięszaniu się żydów do spraw kraju, którego nie są poddanymi. Sam wiec odbył się spokojnie, lecz *mob* skorzystał — jak zwykle przy podobnych okolicznościach — z dogodnej sposobności i urządził sobie „huczek" w całem znaczeniu tego słowa. Gdyby nie szybkie wkroczenie policyi, przyszłoby niezawodnie do scen takich, jak n. p. w Pradze. Dzięki jej jednak rzecz skończyła się na wybiciu znacznej ilości szyb i mniej ważnych szkodach materyalnych domów i sklepów żydowskich. Że przecież rozruchy niedzielne w Bukareszcie przybrały dość poważny charakter, dowodzi fakt, iż władze dokonały w tym dniu przeszło stu aresztowań ekscedentów.

Moskiewski pedagog. Z Kowna donoszą: Nauczyciel szkoły ludowej w Taurogach, Dublik, obwiniony o oburzająco haniebne postępowanie z uczennicami, wyrokiem sądu okręgowego został skazany na 10 lat ciężkich robót.

Związek pisarzy rosyjskich w Petersburgu oświadczył się prawie jednomyślnością głosów przeciwko konwencyi literackiej z Francyą.

Uniwersalna liga kobiet. Miss Francis Willard w *Review of Reviews* (New-York) podaje niezmiernie ciekawe szczegóły, dotyczące olbrzymiego rozwoju „Uniwersalnej ligi kobiet", walczącej z alkoholem i tytoniem. W r. 1883, po zwiedzeniu przez p. Willard „piekieł" w San-Francisco, liga została utworzoną. Członkinie jej, wyróżniające się białemi wstążkami, składają dowody wielkiego poświęcenia i energii w dążeniu do zamierzonego celu. — Jak prawdziwe misyonarki podróżują one po wszystkich krajach i zakładają filie ligi. Rezultaty, osiągnięte przez niektóre reprezentantki, są wprost zdumiewające. Dzięki jednej z nich, mianowicie Maryi

Hunt, szesnaście milionów dzieci uczęszcza do szkół, związanych z ligą, w których dowiadują się, jak zgubny wpływ wywierają na organizm: alkohol i tytoń. Dewiza ligi ma charakter eklezyastyczny, w najszerszem tego słowa znaczeniu: „Moją parafią jest cały świat. Dobrze czynić — oto moja dewiza!“

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie członków Stow. „Czytelnia dla kobiet“** w Krakowie odbędzie się we środę dnia 8 grudnia o godz. 4 po południu w lokalu Czytelni przy ulicy Szpitalnej l. 7. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału z działania całorocznego, oraz obrotu kasowego i bibliotekarskiego. 2) Wybór nowego zarządu. 3) Zmiana statutu. 4) Wnioski członków.

Ze względu na ważność spraw, dotyczących dalszego rozwoju „Czytelni“, upraszamy o jak najliczniejsze przybycie.

= **Zgromadzenie członków Kółka prawników.** Dnia 8 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się w *Collegium novum* walne zgromadzenie członków Kółka prawników uniw. Jagiel.

= **W Kółku historyków** uniw. Jagiel. odbyło się d. 28 listopada walne zgromadzenie. Po przyjęciu sprawozdania ustępującego wydziału wybrano nowy na rok szkolny 1897/8, w skład którego weszli: jako przewodniczący Stanisław Kutrzeba, prawnik; jako zastępca przewodniczącego Franciszek Bujak; sekretarz Gołąb; członkowie wydziału: Żytyński i Górski.

= **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek imienia Kraszewskiego odbędzie się w niedzielę dnia 12 grudnia b. r. o godz. 4 po południu. Porządek dzienny: Sprawozdanie z działalności wydziału za rok 1896; wybór 8 członków wydziału; zmiana statutu; wnioski członków. Przewodnicząca: *K. Bujwidowa.* Sekretarz: *F. Polzeniusz.*

Na szkołę polską w Biały przesłał na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz p. Karol Sklepiński ze Lwowa 100 rubli (128 złr.) od p. Henryka S. z Carrary.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 8 grudnia: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami na tle stosunków żydowskich osnuta przez G. Zapolską (po raz 13).

We czwartek 9 grudnia: „Krytycy“, kom. w 5 aktach wierszem J. Chęcińskiego (po raz 3).

W piątek 10 grudnia: „Hrabina Oczko“ *(Graefin Gucherl)*, krotochwila w 3 aktach Schönthana i Koppel-Ellfeldta, przekład M. Gawalewicza (po raz 3). Przedstawienie popularne.

W sobotę 11 grudnia: „Małżeństwo Olimpii“, komedya w 3 aktach E Augiera (po raz 1).

W niedzielę 12 grudnia: „Złodziejka“, dramat w 5 aktach z prologiem E. Grangé i Lambert-Thibonet (po raz 1).

Sprawy sądowe.

(Ehrenberg contra Kleczkowski.)

We wczorajszym numerze *Głosu Narodu* w opisie rozprawy sądowej Kaczanowski-Ehrenberg znajduje się ustęp. który brzmi: „Akta sprawy karnej Kleczkowskiego, tylko jednemu Kleczkowskiemu ubliżać mogą“.

Wobec faktu, iż jedną i jedyną tylko z Ehrenbergiem sprawę sądową miałem, poniżej w pełnem brzmieniu ogłaszam w tej sprawie wyrok Sądu apelacyjnego w Krakowie, którym sprawa ta ostatecznie i nieodwołalnie załatwioną została.

Odpis.

L. dzien. 17556/97.

Wyrok.

Obwiniony Antoni Kleczkowski.

Przestępstwo §. 488 i 496 u. k.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie jako Sąd apelacyjny wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem c. k. Radcy Sądu krajowego Stebelskiego, w przytomności c. k. Radców Sądu krajowego Giebułtowskiego, Osadzińskiego i Drobnera jako Sędziów, i prakt. dra Liebermanna jako pisarza, względem odwołania się Antoniego Kleczkowskiego od wyroku c. k. Sądu pow. w Krakowie z d. 10 marca 1897 L. 4056, mocą którego Antoni Kleczkowski został za przekroczenie z §. 488 i 496 u. k. skazany na karę aresztu przez pięć dni, zamienioną na grzywnę w kwocie 30 złr., na zapłacenie oskarżycielowi prywatnemu kosztów w kwocie sześć złr. wa. i ponoszenie kosztów postępowania karnego — po rozprawie apelacyjnej, odbytej w d. 1 października 1897 wskutek rozporządzenia z dnia 17 lipca 1897 L. 17556 w obecności pełnomocnika oskarżyciela prywatnego dra Ławrowskiego, oskarżonego Antoniego Kleczkowskiego, zostającego na wolności, obrońcy dra Schwarza, na zasadzie wniosku, uczynionego przez oskarżyciela prywatnego, o zatwierdzenie wyroku I. Instancyi

Wyrok następujący:

Przychylając się do odwołania Antoniego Kleczkowskiego, wyrok powołany w ten sposób się zmienia, że oskarżonego co do zarzuconego przekroczenia z §. 491 k. k. w myśl §. 259 l. 3 p. k. się uwalnia. Zatwierdza się zaś wyrok ten w kierunku przekroczenia z §. 496 k. k. z powodów przez pierwszego Sędziego prawnie uzasadnionych. Co do kary wyrok powyższy w ten sposób się zmienia, że Antoniego Kleczkowskiego w myśl §. 496 u. k. przy zastosowaniu § 266 i 261 u. k. zasądza się na karę aresztu dwudniowego, zamieniając takową na grzywnę w kwocie 10 złr., wreszcie co do kosztów karnych, wyrok 1-go Sędziego zatwierdza się.

Powody.

Z przeprowadzonej rozprawy apelacyjnej okazuje się, iż w nr. 37 *Głosu Narodu* z dnia 16 lutego 1897 r. pojawiła się notatka, poczynająca się od słów „sensacyjna wiadomość obiega Kraków“, zawierająca doniesienie, że główny kasyer miejski Aleksander Kłosowski, dopuściwszy się sprzeniewierzenia funduszów miejskich, zniknął bez śladu. Dnia następnego, t. j. 17 lutego w nr. 38 *Nowej Reformy* umieszczono artykuł w kronice, zaczynający się od słów: „alarmująca wiadomość“, tej samej materyi się tyczący, w którym ogłoszono wiadomości z prezydyum magistratu zasięgnięte, wedle których pogłoski owe o sprzeniewierzeniu przedstawiały się na razie jako przedwczesne. Że wiadomości te były autentyczne, potwierdził to słuchany w charakterze świadka Aleksander Karcz, zeznając, że wiadomości owe podano w *Reformie* zgodnie z informacyami z prezydyum magistratu oskarżonemu podanemi. To też artykuł ów odczytany na rozprawie, ogranicza się jedynie na przedmiotowej reprodukcyi owych zasięgniętych informacyj. W odpowiedzi na powyższy artykuł umieścił *Głos Narodu* z dnia 18 lutego 1897 r. nr. 39 ponowny artykuł, w którym *Nową Reformę*, względnie autora, którym był oskarżony, a o czem oskarżyciel wiedział, o plan zatuszowania sprzeniewierzenia Kłosowskiego pomawia. Wedle wyników rozprawy, w pierwszym Sądzie przeprowadzonej, stał się powyższy artykuł *Głosu Narodu* nr. 39 powodem następującego zajścia.

Przed posiedzeniem Rady miejskiej dnia 18 lutego 1897 r. siedział Kazimierz Ehrenberg, odpowiedzialny redaktor *Głosu Narodu*, na sali posiedzeń Rady miejskiej za stołem reporterów, gdy wtem nadszedł oskarżony Antoni Kleczkowski, sprawozdawca spraw miejskich *Nowej Reformy*, a wyciągając rękę na powitanie, cofnął takową, gdy mu Ehrenberg swą rękę podać chciał, i mając na myśli artykuł *Głosu Narodu* z dnia 18 lutego, powiedział do oskarżyciela prywatnego wobec Łozińskiego, sekretarza *Głosu Narodu*: „To nikczemność, coś Pan dzisiaj napisał w sprawie tego zatuszowania, o ile to ma się do mnie odnosić“.

Na odpowiedź Ehrenberga, że jest człowiekiem źle wychowanym, odpowiedział oskarżony: „Gdybym miał kij w tej chwili, to obiłbym pana“.

O ile oskarżyciel czuje się dotkniętym cofnięciem ręki przez oskarżonego, to w tej mierze wyrok 1-go Sędziego jest prawomocnym i Trybunał nie miał tem samem podstawy do dalszego rozpatrywania tego szczegółu. O ile zaś oskarżyciel upatruje obrazę w zarzucie „nikczemność“, to Trybunał jest zdania, że zarzut ten uzasadnić mógłby wprawdzie istotę przekroczenia z §. 491 u. k. a nie z §. 488 u. k., Trybunał jest jednak zapatrywania prawnego, że w danym wypadku nastąpiła bezkarność oskarżonego po myśli §. 491 ust. 2 u. k. Nie może bowiem ulegać wątpliwości, że zarzut uczyniony przez oskarżyciela *Nowej Reformie*, względnie oskarżonemu jakoby tenże powziął plan zatuszowania sprzeniewierzenia Kłosowskiego, imputuje oskarżonemu pogardliwy i nieuczciwy sposób myślenia; — przedstawiony na wstępie stan rzeczy jednak wykazał dowodnie, że oskarżyciel do uczynienia powyższego zarzutu nie miał żadnych danych, że więc zarzut ów był bezpodstawny. Jeżeli więc w tych warunkach oskarżony nazwał następnie postępowanie oskarżyciela nikczemnem, to zdaniem Trybunału fakta powyższe dają uzasadnioną podstawę do przyjęcia bezkarności oskarżonego po myśli §. 491 ust. 2 u. k. W tej mierze więc należało Antoniego Kleczkowskiego od oskarżenia uwolnić.

O ile wreszcie oskarżonego uznano winnym przekroczenia z § 496 u. k. przez zagrożenie pobiciem, to w tym kierunku zatwierdził Trybunał wyrok I. inst. z powodów przez Sędziego I. inst. prawnie uzasadnionych. Co do kary zniżył Trybunał takową do 2 dni, zamieniając ją na grzywnę w kwocie 10 złr. wa., uważając ją za odpowiednią winie. Koszta drugiej instancyi Trybunał ze względu na to, że oskarżony częściowo sprawę wygrał, nawzajem zniósł. O czem się c. k. Sąd pow. miej. deleg karny przy zwrocie akt pod 1/ zawiadamia.

Kraków 1 października 1897 r.

L. 20067.

O powyższym wyroku c. k. Sądu krajowego karnego jako Trybunału apelacyjnego w Krakowie z dnia 1 października 1897 L. 17556 zawiadamia się Wgo Antoniego Kleczkowskiego z poleceniem, aby w ciągu dni trzech pod rygorem egzekucyjnego ściągnienia złożył w Sądzie tutejszym grzywnę w kwocie 10 złr. wa., powyższym wyrokiem nań nałożoną.

C. k. Sąd pow. miej. del. karny.

Kraków dnia 15 października 1897.

Schnitzel m. p.

Ponieważ godność osobista moja nie dozwala na żadną wymianę słów z wojującym nieprawdą przeciwnikiem, nie jemu, lecz ogółowi ludzi uczciwych, bez względu na ich przekonania polityczne, oświadczam, że wyrok powyższy daje mi zupełną satysfakcyę moralną. Ci właśnie ludzie uczciwi bez względu na ich przekonania, sami ocenić mogą, czy przyczyny, które rozprawę sądową wywołały i cały wyrok powyższy, czci mojej uwłaczają. Na wszelkie osobiste zaczepki przeciwnika i szyderstwa z nazwiska mojego, które nieskalane dzieciom moim przekażę, jak dotąd, tak i na przyszłość odpowiadać nie będę, należę bowiem do wierzących, iż wyrafinowana złość, jak błoto, poplamić może odzież, lecz nie godność człowieka.

Kraków 7 grudnia 1897 r.

Antoni Zenoni Kleczkowski,
współredaktor *Nowej Reformy*, stały korespondent i reprezentant krakowski redakcyi *Kuryera Warszawskiego* i *Słowa Polskiego*.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Biblioteka niemiecka dla młodzieży,** opatrzona słowniczkiem i objaśnieniami, wydawana przez Karola Bobrzyńskiego i Pawła Postela, nakładem księgarni L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie. Tomik I. Literatura niemiecka dla młodzieży jest zapewne niezmiernie bogatą, lecz właśnie dlatego wybór rzeczy odpowiednich dla naszej młodzieży jest nadzwyczaj trudny. Roi się tam od opowiadań, pisanych w duchu protestanckim. Opowiadania te wprost demoralizująco wpływają na naszą młodzież. Roi się tam od Hohenzollerowsko-patryotycznych, a nawet bakatystycznych pism, które obrażają uczucia każdego Polaka i w ręku naszej młodzieży nie jest odpowiednia. Mimo to wszystko pisma tego rodzaju przez długie lata zalewały nasz kraj, młodzież nasza, chcąc zapoznać się dokładniej z językiem niemieckim, kupowała podawane im przez księgarzy książki niemieckie bez wyboru i truła się niemi częstokroć moralnie. Pruscy zaś księgarze i nakładcy, rok rocznie za wydawnictwa swoje, u nas masami sprzedawane znaczne sumy wyciągali z kraju naszego. Z wielką sympatyą musimy wobec tego stanu rzeczy powitać wydawnictwo „Biblioteki niemieckiej“, opracowanej umyślnie dla młodzieży polskiej. Treść pierwszego tomiku *(Die Sage vom Doctor Twardowski, Kalif Storch)*, nadzwyczaj zajmująca dla wieku młodego. Dołączony do tomiku dokładny słownik niemiecko polski podnosi nadzwyczaj wartość tego wydawnictwa. Strona zewnętrzna, druk papier i format świadczą o wielkiej staranności ze strony nakładcy i wydawców, co na tem większe zasługuje uznanie, że cena tomiku 30 ct. stosunkowo nadzwyczaj niska. Nietylko młodzieży naszej szkolnej, ale każdemu, kto chce w łatwy sposób i samodzielnie nauczyć się języka niemieckiego, możemy tę „Bibliotekę“ gorąco polecić.

Dział ekonomiczny.

Wydział powiatowej Kasy oszczędności w Wadowicach na posiedzeniu 4 bm. uchwalił, że podatek rentowy od wkładek będzie opłacała sama Kasa Oszczędności z własnych funduszów, a strony interesowane będą pobierały nadal $4^1/_2$ prc. od wkładok bez żadnego potrącenia.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 6 b. m. przypędzono 2591 węgierskich, 344 galicyjskich, 136 bukowińskich, 664 niemieckich, razem 3735 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 39 do $41^1/_2$ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 35 do 38 złr., poślednich od 30 do 34 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 40 do 41 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 36 do 39 złr., poślednich od 34 do 35 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 41 do 44 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 37 do 40 złr., pośledních od 33 do 36 złr., a wołów włościańskich od 24 do 30 złr., byki i krowy płacono od 24 do 33 złr. Tendencya: stała, ceny przeszłego tygodnia utrzymały się.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wilno, 7 grudnia. Nowy biskup wileński ks. Zwierowicz przybył tu onegdaj o godz. 6 minut 30 rano. Na dworcu powitany został przez duchowieństwo dyecezyalne. Wysłuchawszy mszy w kaplicy Matki Boskiej w Ostrej Bramie, biskup udał się do kościoła katedralnego św. Stanisława, gdzie powitało go uroczyście całe duchowieństwo wileńskie z prałatem Hryniewieckim na czele. Nowy biskup miał przemowę do zgromadzonych.

Wiedeń, 7 grudnia. Głównym komendantem marynarki, w miejsce zmarłego admirała Sternecka, ma zostać arcyksiążę Karol Stefan, jego zastępcą zaś dotychczasowy zastępca komendanta, wice-admirał Spaun.

Budapeszt, 7 grudnia. W gabinecie przyszło do częściowego przesilenia, gdyż minister dla Kroacyi i Slawonii, Jossipowicz, chce ustąpić, ponieważ nie może dotrzymać danego posłom słowiańskim przyrzeczenia co do zniesienia wyłącznego prawa wyszynku spirytualiów w Slawonii. Oprócz tego osobiste nieporozumienia z banem Kroacyi mają być także przyczyną jego zamierzonego ustąpienia.

Paryż, 7 grudnia. W tutejszych dobrze informowanych kołach zaprzeczają, jakoby Francya miała zamiar objąć rodzaj protektoratu nad Syamem, za poprzedniem porozumiem się z królem Chulalankornem.

Paryż, 7 grudnia. *Figaro* donosi, że ambasador rosyjski, baron Mohrenheim, mianowany został członkiem rosyjskiej Rady państwa. Następcą jego w Paryżu mianowany został ambasador rosyjski z Brukseli, hr. Urusow.

Madryt, 7 grudnia. Gabinet rozpoczął rokowania z interesowanemi rządami, odnoszące się do napadów rozbójników morskich na brzegach marokańskich.

Konstantynopol, 7 grudnia. Przedłożono sułtanowi do podpisu układ pokojowy grecko-turecki.

Znowu gorzej.

Wiedeń, 7 grudnia. *(Telefonem).* Sytuacya pogorszyła się znacznie. Dzisiaj rano odbyli przewodniczący klubów lewicy posiedzenie i przez kilka godzin z rzędu obradowali nad wnioskami językowemi Gautscha. Po długich i wyczerpujących rozprawach zapadła jednogłośna uchwała, że wniosków Gautscha przyjąć niemożna. Wydelegowano Stuerghka i Funkego, aby go o tej uchwale reprezentantów lewicy natychmiast zawiadomili.

Z zadania tego wywiązali się też natychmiast obaj delegaci. Gautsch przyjął do wiadomości odmowę lewicy, prosił tylko, aby posłowie nie rozjeżdżali się i do czwartku pozostali w Wiedniu. Zdaje się więc, że w tym dniu, przez Gautscha oznaczonym, nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie.

Jakkolwiek optymiści w czwartkowym terminie upatrują iskrę nadziei, że nić rokowań jeszcze się nawiąże, to przecież wogóle powątpiewać należy, czy wobec odpornego stanowiska Niemców w kwestyi językowej Rada państwa będzie zwołaną. Przypominają, że Gautsch jutro przedłoży sprawę cesarzowi, który podejmie się osobistej interwencyi.

Wiedeń, 7 grudnia. *(Telefonem).* Dawid Abramowicz ogłasza w dzisiejszych wieczornych dziennikach oświadczenie ze swoim podpisem, w którem zapowiada, że gdyby w kwestyi językowej między prawicą i opozycyą przyszło do porozumienia, i gdyby jedynie rozchodziło się o ustąpienie prezydyum Izby poselskiej, to on, w interesie dobra publicznego, gotów jest nietylko złożyć godność prezydenta Izby, lecz nawet mandat poselski.

Węgry o ugodzie.

Budapeszt, 7 grudnia. Na dzisiejszem posiedzenie Izby poselskiej uzasadniał Kossuth swój wniosek, aby specyalne przedłożenia ugodowe odesłać do sekcyj, a nie do komisyi finansowej. Mowca powoływał się na prawnopaństwowy charakter tych przedłożeń. Pierwsze prowizoryum ugodowe uchwalił Sejm węgierski, natomiast nie załatwiła go Austrya. Nie należy więc brać tutaj w rachubę państwa, które milczeniem pomija propozycye Węgier i tem samem je odrzuca.

Wśród takich stosunków unia personalna nie powinna już więcej na Węgrzech natrafiać na przeszkody. Mowca odwołuje się do patryotyzmu większości i wzywa ją, aby skorzystała ze sposobności i zerwała dotychczasowe więzy dualizmu. *(Skrajna lewica wznosi entuzyastyczne okrzyki: Eljen!)* Banffy zabiera głos, lecz skrajna lewica nie dopuszcza go do głosu, wznosząc ciągłe okrzyki: *Eljen!*

W Czechach spokój.

Praga, 7 grudnia Przez niedzielę i poniedziałek aresztowao 54 osób, te jednak pod sądy doraźne postawione nie będą. Z dwóch aresztowanych, którzyby pod kompetencyę tych sądów podlegać mogli, jest jeden waryat, drugi zaś jest chłopcem nie mającym lat czternastu.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej urządzono burmistrzowi drowi Podlipnemu serdeczną owacyę.

Wczoraj skonfiskowano *Narodni Listy*, *Politik* i *Narodni Politika.* Wczoraj także został skazany pierwszy z ekscedentów, stolarz Hunaczek, za występek zbiegowiska na trzy tygodnie aresztu, obostrzonego postem.

Z Kolina, Przibramu i Chrudima donoszą o zaburzeniach antysemickich, które jednak większych rozmiarów nie przybrały.

Praga, 7 grudnia. W mieście panuje zupełny spokój i zdaje się, że nadal utrzymany będzie. Pomimo tego dziesięć pułków piechoty stoi załogą w mieście, a liczne patrole przeciągają ulicami. Sąd doraźny nikogo nie zasądził.

Z prowincyi donoszą wprawdzie o licznych demonstracyach, które jednak nie mają gwałtownego charakteru.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 7 grudnia. Rozprawa nad przedłożeniem w sprawie wzmocnienia floty rozpoczęła się wczoraj w parlamencie niemieckim o wiele spokojniej, niż można się było spodziewać.

Kanclerz ks. Hohenlohe zagaił obrady oświadczeniem, że rządy związkowe postanowiły wstąpić na inną drogę, niż dotychczas, aby stworzyć nie wielką wprawdzie, ale wzbudzającą szacunek flotę. Rządy uznały niezbędną potrzebę wzmocnienia marynarki i oznaczenia jej siły w drodze ustawodawczej. Niemcy potrzebują silniejszej floty, ażeby utrzymać to mocarstwowe stanowisko, jakie zdobyły dzięki swej armii. Kanclerz więc spodziewa się, że parlament przyjmie przedłożenie, przyczem zastrzega, że rząd dalekim jest od polityki awanturniczej i nie zamierza rywalizować z wielkiemi mocarstwami morskiemi.

Następnie admirał Tirpitz szczegółowo wyłuszczył potrzebę przyjęcia przedłożenia i odpierał zarzuty przeciwko projektowi rządowemu podnoszone.

Jako mowca opozycyi przemawiał pierwszy socyalista Schönlank, który krytykował osobistą politykę cesarza Wilhelma, przyczem napiętnował postępowanie możnych, jako „*Cäsarenwahnsinn*“.

Dało to powód do ostrego wystąpienia hr. Posadowsky'ego, który, jako sekretarz stanu, odpierał zarzuty, dotyczące rzekomo absolutystycznych dążności, i nadmienił, że gdyby zapatrywania Schönlanka były zapatrywaniami większości, to i bez udziału absolutyzmu sprowadziłoby to zgubę parlamentaryzmu.

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych v. Bülow uzasadniał postawę rządu w sprawie Lüdersa i wysłanie eskadry do Kiao-czan.

Barth, imieniem wolnomyślnego zjednoczenia, zastrzegł sobie decyzyę w sprawie marynarki aż do chwili, kiedy rzecz w komisyi fachowo zbadaną zostanie.

Jażdżewski imieniem Koła polskiego oświadczył, że w obecnej formie przedłożenie jest nie do przyjęcia, przyrzekł jednakże rzeczowe zbadanie wymagań od rządu. — Mowca podniósł niekonsekwencyę rządu, który broni misyonarzy za granicą, a wewnątrz państwa prześladuje Polaków.

Hr. Posadowsky odpowiedział Jażdżewskiemu, starając się osłabić zarzuty, jakie Polacy podnoszą przeciwko rządowi pruskiemu. Poczem odroczono rozprawę do następnego dnia, a więc do dzisiaj. Dzisiaj przemawiać mieli Richter, Lieber i Hammacher.

Sprawa Esterhazy'ego.

Paryż, 7 grudnia. Śledztwo w sprawie Esterhazy'ego prowadzi obecnie sędzia śledczy sądu wojennego major Ronary. Dotychczas nie wezwał on nikogo do przesłuchania, gdyż pierwej zbadać musi materyał, zebrany w dochodzeniach wstępnych generała Pellieux.

Scheurer-Kestner miał na dzisiejszem posiedzeniu senatu zaprotestować przeciwko uchwale Izby, o ile ta zawiera naganę dla jego akcyi w sprawie Dreyfusa i Esterhazy'ego.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech.

Rzym, 7 grudnia. *Agencya Stefani'ego* ogłasza następującą notę:

Skutkiem rezultatu piątkowego głosowania Izby poselskiej nad projektem ustawy o awansie w armii, ministerstwo podało się wczoraj do dymisyi. Król zastrzegł sobie decyzyę w tej sprawie.

Dalej donosi taż *Agencya*, że król poleci Rudiniemu dokonanie rekonstrukcyi gabinetu.

Rzym, 7 grudnia. Na posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył Rudini, iż gabinet podał się do dymisyi. Izba, na żądanie Rudiniego, odroczyła się.

Italie donosi, że król zwrócił się do Rudiniego z wezwaniem o przeprowadzenie rekonstrukcyi gabinetu. Rudini podziękował za zaufanie, lecz zastrzegł sobie czas pewien do namysłu.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	10
„ „ srebrna	102	10
4% renta austryacka złota	122	25
4% „ „ koronowa	102	25
4% „ węgierska złota	122	80
4% „ „ koronowa	99	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	948	—
„ kredytowe	355	50
Londyn	120	40
Marki	59	$07^1/_2$
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	$55^1/_2$
Włoskie Banknoty	45	50
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	61	50
Akcye Anglobanku	162	50
„ Unionbanku	295	50
„ Bankverein	256	—
„ Laenderbanku	222	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	294	—
„ „ Południowej	79	75
„ „ Elbethal	261	—
„ „ Nordbahn	3415	—
„ „ Staatsbahn	338	25
„ „ Alpine	132	60
„ Tureckie Tabaczne	152	—
Ruble	128	—
Berlin, 7 grudnia 1897.		
Banknoty austryackie	169	20
Krótki Wiedeń	169	10
Banknoty rosyjskie	2 6	65
Krótka Warszawa	216	05
4% Listy Polskie	67	—
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	222	50
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 7 grudnia 1897.		
Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	84
Zyto na wiosnę	8	81
Owies na wiosnę	6	80
Kukurudza	5	76

Kraków, 7 grudnia 1897.

	Płacą		Żądają	
	Złr.	ct.	Złr.	ct.
Ruble	127	75	128	50
Marki	58	75	59	10
Franki	9	52	9	58
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	25	97	25
$4^1/_2$% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	160	25	161	25
„ „ „ „ 1864	191	75	192	75
„ „ 1860 złr. 100	159	75	160	75
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.